Nr. 236 Należytość poczt. opłacono gotówką

Lwów, czwartek 15 października 1925

Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Rada miejska za wstrzymaniem podwyżki komornego

Olbrzymi sukces akcji klubu socjalistycznego.

Próba unicestwienia reformy rolnej.

Nowy zamach prawicy na ustawę rolną.

WARSZAWA, 13 10 (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu, sejmowa komisja dla reformy rolnej, zakończyła obrady nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej, która powróciła z senatu do sejmu.

Szereg poprawek senackich komisja odrzuciła, jednakowoż niektóre ważne, a pogarszające ustawę przyjęto, przyczem uchwalono senacką poprawkę do art. 31 ustawy, która stawia pod znakiem zapytania możliwość wprowadzenia w życie reformy rolnej.

W pierwotnej redakcji sejmowej art. 31 dotyczący spłat przymusowo wywłaszczonych, — normował te spłaty w ten sposób, że rząd płacił gotówką 30 proc. ceny, a 70 proc. listami renty. Senat zaś zmienił art. 31 w tym kierunku, że rząd ma zapłacić połowę ceny gotówką, a resztę uiszczać wedle wielkości wywłaszczonego obszaru.

„Jest rzeczą jasną, że przy obecnych trudnościach finansowych, z któremi boryka się państwo, rząd nie będzie w stanie podołać tak wielkiemu ciężarowi i ustawa o reformie rolnej, stanie się fikcją.

Formułowanie paktów bezpieczeństwa.

LOCARNO, 13. 10. (Pat.). Briand odbył dziś rano naradę najpierw z Chamberlainem i Skrzyńskim, następnie z Lutherem i Stresemannem, wreszcie ponownie z Chamberlainem. Prawnicy zajmowali się ustaleniem formuły paktu reńskiego, która zastrzegać będzie dla Francji prawo interwencji w celu gwarantowania wschodnich traktatów arbitrażowych. Na tej drodze dokonywa się znaczne zbliżenie. Wspomniane sformułowanie projektowanej redakcji ma zawierać niedwuznaczne postanowienie co do tej gwarancji, tak jednak, aby nie mogło ono być interpretowane jako groźba zwrócona przeciw Niemcom. Zastosowanie gwarancji na wypadek oczywistego nie sprowokowanego napadu będzie miało charakter automatyczny. Z drugiej strony traktaty arbitrażowe niemiecko-polski i niemiecko-czechosłowacki zawierać będą procedurę załatwiania konfliktów, prawie identyczną z procedurą przewidzianą w pakcie reńskim i wszelkie kwestje prawne mają być poddawane decyzji sędziów, jak n. p. trybunału haskiego. W sprawie wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów oczekuje się już niewątpliwą.

Konferencje ministrów.

LOCARNO, 13 10. (PAT.) Dzisiejsze przedpołudnie wypełniły bezpośrednie rozmowy pomiędzy poszczególnymi mężami stanu i ich współpracownikami. Minister Skrzyński konferował najpierw ze Stresemanem, poczem odbył rozmowę z Chamberlainem. Oba te spotkania poświęcone były kwestjom wschodnim, zwłaszcza zaś sprawie polsko-niemieckiego traktatu rozjemczego. Pozatem odbyła się konferencja pomiędzy generalnym sekret. francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych Berthelotem i niemieckim podsekretarzem stanu von Schubertem. Rokowania, prowadzone między prawnikami niemieckimi i czechosławackimi w sprawie czesko-niemieckiego traktatu arbitrazowego toczą się dalej. Dotychczas nie jest rzeczą pewną, czy zapowiedziane na popołudniu posiedzenie konferencji dojdzie do skutku.

—:::—

LOCARNO, 13 10. (PAT.) Dnia 13 bm. przed południem odbyła się narada delegacji niemieckiej i polskiej w sprawie paktu wschodniego, która, sądząc po dotychczasowym stanie rzeczy, będzie wymagała dłuższych rokowań.

—:::—

Zaburzenia strejkowe we Francji.

PARYŻ, 13 10. (PAT.) Donoszą o częściowem trwaniu ruchu strejkowego wśród personalu omnibusów samochodowych i tramwajów. Strejkujących zastąpiono ochotnikami. — Służba odbywa się normalnie. Zarządzenia policyjne trwają daej.

—:::—

PARYŻ, 13 10. (PAT.) Min. Schramek w wywiadzie z przedstaw. „Jurnala“ stwierdza; że robotnicy cudzoziemscy, na których komuniści liczyli bardzo w związku ze strejkiem powstrzymali się po największej części od udziału w strejku. Minister dodał, że odrzucił prośbę o zwolnienie aresztowanego deputowanego Doriota, wobec czego władze sprawiedliwości, które zajmują się sprawą Dorieta spełnią swój obowiązek.

—:::—

PARYŻ, 13 10 (AW.) Na jednem z przedmieść Paryża, usiłowali strejkujący komuniści wtargnąć do fabryki. Przyszło do starcia z policją przyczem zabito 1 robotnika. W St. Denis przyszło do walki z komunistami, z których wielu raniono, a 3 demonstrantów aresztowano. Kilkunastu policjantów odniosło rany. Ze Strasburga donoszą również o poważnem starciu z komunistami w związku z agitacją przeciwko wojnie w Marokku.

Zwycięstwo wyborcze lewicy franc.

PARYŻ, 13. 10. (AW). Wczoraj odbyły się tu wybory kantonalne. Zwycięzyli kandydaci lewicy i komunistów. Tylko w Boulogne sur Mer przeszli kandydaci ligi narodowo-republikańskiej.

—:::—

Walki w Syrji.

JEROZOLIMA, 13. 10. (AW). Z Damaszku donoszą, że szczep Beduinów pod wpływem agitacyjnej działalności nast. Ib Bekra zdobył miasto Hama, którego broniło 700 Francuzów. Ataki Beduinów na Aleppo nie udały się.

—:::—

Wybuch w laboratorjum.

WARSZAWA, 13 10. (tel. wł.) Wczoraj o godz. 5-ej popoł nastąpił wybuch w laboratorjum pirotechnicznem szkoły zbrojmistrzów. Eksplodował mianowicie proch, wyjęty zapóźno z naczynia z olejem, gdzie ogrzewano go do wysokiej temperatury. Wskutek wybuchu kapr. Leszczyński, i dwaj szeregowcy, uczniowie, odnieśli bardzo ciężkie obrażenia.

—:::—

Krwawe rozruchy w Panamie.

NOWY JORK 13 10 (PAT.) „United Pr.“ W Panamie wybuchły związku z podwyższeniem czynszów niepokoje — podczas których tłum został rozpędzony przez polic. strzałami rewolwerowymi. Rząd panamski wezwał pomocy Stanów Zjednoczonych, który wysłał ze strefy kanałowej trzy bataljony wojska do Panamy, pod dowództwem gen. Martina. — Mimo ogłoszenia stanu oblężenia, urządzony został z okazji pogrzebu jednej z ofiar olbrzymi pochód demonstracyjny, a nadto proklamowano strejk ogólny. Sytuacja uważana jest za poważną.

Wydzierżawianie państwa.

Na temat rokowań, jakie rząd prowadzi z konsorcjami zagranicznemi w sprawie pożyczki zagranicznej — krążą najrozmaitsze pogłoski:

Mówią np., że konsorcja zagraniczne domagają się od rządu, aż 16 procent w stosunku rocznym za udzielenie Polsce pożyczki pod zastaw monopolu tytoniowego. Wiadomość ta jest mało prawdopodobna.

Podobno konsorcja zagraniczne nie stawiały tak ciężkich warunków, a w każdym razie rząd polski nie jest skłonny zaakceptować procentu wyższego od normalnego. Rząd wysuwa jako odsetki najwyżej 8 procent w stosunku rocznym dla ubiegających się o nasze monopole grup finansowych.

Najpoważniejszym kandydatem, ubiegającym się o wydzierżawienie monopolu tytoniowego jest konsorcjum angielsko-francuskie. Rokowania są w toku. Jak słychać, konsorcjum to skłonne jest przy podpisaniu dzierżawy udzielić rządowi

POŻYCZKI W SUMIE 100 MILJ. DOLAR.

W sprawie wydzierżawienia państwowego monopolu solnego najdalej posunięte są rokowania z grupą kapitalistów szwajcarskich, która natychmiast po podpisaniu odnośnej umowy wpłacić ma rządowi tytułem zaliczki kwotę 25 miljonów franków w złocie.

Sprawami

INWESTYCJI KOLEJOWYCH

w Polsce interesuje się grupa kapitalistów angielskich Armstronga. Obecnie przyłączyła się do niej grupa kapitalistów amerykańskich.

Lokata kapitałów zagran. w polskiem kolejnictwie przedstawia się w sposób bardziej skomplikowany.

Całkowite wydzierżawienie kolei jest wykluczone.

Z propozycji, jakie uczyniono Polsce w tej dziedzinie, należy podkreślić silne zainteresowanie się kapitału zagranicznego możliwością wywozu węgla rosyjskiego zagranicę przez terytorjum Polski.

Ten wywóz byłby znacznie ułatwiony, — gdyby sieć kolejowa polska została odpowiednio udoskonalona i przygotowana do celów eksportowych.

Grupy zagraniczne które wybudują nowe linje kolejowe,

MAJĄ JE PROWADZIĆ WE WŁASNYM ZARZĄDZIE

przyczem zwrot kosztów budowy byłby im zabezpieczony na części dochodów kolei państwowych.

Możliwy jest także tego rodzaju układ, że rząd przejmowałby stopniowo od zagranicznego konsorcjum wybudowane linje, któreby zostałyby w ten sposób upaństwowione.

Inwestycje kapitału zagranicznego objęłyby również istniejące linje kolejowe, główne w całem państwie.

Tak wygląda smutna rzeczywistość Polski dzisiejszej. Szczegóły powyższe dowodzą niezbicie, że państwo traci swoją samodzielność gospodarczą.

Ta wyprzedaż Polski, oto rezultat do którego doprowadza p. premier Grabski, który ulegając silnie wpływom kapitalistycznego Lewiatana, zamierza pójść w ślady smutnej pamięci b. ministra skarbu Michalskiego.

Czy Sejm da p. premierowi wolną rękę w tej akcji ukrytej w projektach o nowych ustawach sanacyjnych? Opinja publiczna powinna naciskać na stronnictwa polityczne w Sejmie, ażeby na wyprzedaż Polski nie pozwoliły.

Delegacja Związku lokatorów u premiera.

P. prezes Ministrów przyjął dnia 7. b. m. delegację Stowarzyszenia Lokatorów i Sublokatorów st. m. Warszawy i pow. Warszawskiego (Królewska 51), która zgodnie z rezolucją, uchwaloną na wiecu lokatorów, zwołanym przez powyższe Stowarzyszenie, złożyła na ręce p. Premiera Grabskiego memorjał w sprawie nowelizacji Ustawy o Ochronie Lokatorów z dnia 11. kwietnia 1924 roku, podkreślając w szczególności konieczność powstrzymania wzrostu komornego, rozszerzenia moratorjum czynszowego, rewizji podstawowego komornego, oraz wstrzymania wykonania sekwestrów na mienie lokatorów, ze strony Magistratu wskutek nieuiszczania należności za wodę i podatki komunalne przez właścicieli nieruchomości.

P. Premier przyznając ciężkie położenie ekonomiczne kraju, zgodził się z niektóremi postulatami lokatorów.

Delegacja wręczyła również memorjały p. Marszałkowi Sejmu i Klubom Sejmowym Rzplitej.

Problem przemarszu wojsk franc. do Polski.

Morzem — lecz nie przez Niemcy.

PARYŻ. 12. października. „Journal des Debats" w artykule wstępnym czyni sensacyjne rewelacje o rozmowie Brianda z Lutherem, Briand miał oświadczyć niemieckiemu kanclerzowi, że Francja nigdy nie zrobi użytku z przysługującego jej prawa przemarszu przez Nadrenję. Briand miał oświadczyć, że byłoby szaleństwem, żeby Niemcy transportowały na swoich kolejach francuskie wojska do granicy polskiej. Wszystko, czegoby się Francja w razie ewentualnego wybuchu wojny polsko-sowieckiej mogła domagać od Niemiec, to jest to, aby Niemcy przepuściły wojska francuskie na transportowych okrętach przez Kanał Cesarski pod Kilonją. Transporty wojsk francuskich nadeszłyby drogą przez morze Bałtyckie do Gdyni i Gdańska.

W białem sanatorjum.

Od marca dokuczała mi ślepa kiszka i od marca wisiał nademną miecz Damoklesa. Broniłam się przed tą operacją całą siłą... miłości życia. Operacja — śmierć gotowa a cierpienia choćby często się powtarzające, to przecie jeszcze nie śmierć.

Ba! Inaczej zadecydował znakomity operator dr. Walichiewicz, do którego po nowym ataku udałam się z początkiem września.

Powiada prosto:

— Lepiej poddać się operacji, póki jeszcze można niż czekać aż będzie zapóźno.

Minuta zastanowienia i decyzja gotowa.

Lekarz naczelny Kasy chorych dr. Bett stwierdził następnie, że serce przetrzyma, nie było więc celu dalszego zwlekania.

Następnego dnia udałam się do nowego Sanatorjum Związku Kas chorych przy ul. Dwernickiego. Biało tam, jasno, słonecznie i dziwnie spokojnie. Witają mnie białe siostry przyjmuje asystent młody lekarz dr. Groo.

Na drugi dzień rano wzywają mnie do sali operacyjnej. Biała, oślepiająco biała. Ta białość uchwycona na siatkówkę oka towarzyszyła mi długo. Lekarze w bieli, w maskach, poważni, dostojni. Wchodzę na stół operacyjny sama, bez pomocy. Coś mówię, żartuję; nikt nie odpowiada.

— — — — — — — —

Budzę się około godz. 12 w południe (do sali operacyjnej udałam się o godz. 8 rano) z uczuciem niewysłowionej ulgi i spokoju. Żadnych cierpień, żadnego zmęczenia. Śpię — i śpię z krótkiemi przerwami przez dwa dni i dwie noce. Snać przespałam najcięższe chwile.

— — — — — — — —

Więc — nie umarłam. Może to „szczęśliwej ręce" lekarzy mam do zawdzięczenia? Są lekarze, którzy mają szczęśliwą rękę, Walichiewicz należy do takich.

— — — — — — — —

Opieka w sanatorjum jest poprostu nadzwyczajna. Prymarjusz Walichiewicz napozór zimny, wyniosły, surowy, roztkliwia się gdy widzi, że jego pacjenci wracają do zdrowia. Nie bez tego, żeby się temu i owemu nie dostało za niestosowanie się do wskazań, ale nawet i w takich wypadkach nagana wypływa z najczystszej troski o chorego. Asystent dr. Groo, zawsze jest na posterunku Pogodny, dobry, miękki, uśmiechnięty, może za dobry. Gdy trzeba było zgromić jednego z chorych za zrzucenie bandaży (po operacji) doktór musiał uzbroić swe oblicze w maskę gniewu i surowości, inaczej nagana by nie poskutkowała.

We dnie i w nocy o każdej godzinie chory ma na wezwanie lekarzy (w nocy przychodzą dyżurujący lekarze z oddziału ginekologicznego znajdującego się obok), lecz chorzy często niestety, nadużywają cierpliwości lekarzy.

Był naprzykład podczas mego pobytu w Sanatorjum w jednej z sąsiednich sal pewien niecierpliwy pacjent. Po szczęśliwej operacji przepukliny pozdzierał bandaże, i zdzierał je kilka razy. Lekarze przychodzili, opatrunki zakładali, a chory powtarzał swoje.

Cóż z takim robić? Wiązać? Rzecz prosta że leczenie znacznie się przedłużyło.

Ten sam chory wśród ciszy nocnej zaczął pewnego razu dzwonić i wołać pełnym głosem:

— Siostro! siostro! bodaj cię nagła krew zalała!

Pielęgniarka dyżurująca wpada do sali i pyta, czego sobie życzy tak pięknie klnący pacjent.

— Ano niech siostra herbaty mi poda, bo mi się pić chce — słyszę przez drzwi.

Zaiste, anielskiej cierpliwości trzeba, aby takich pacjentów zadowolić. Pielęgniarka nie tylko że uczyniła zadość życzeniu zniecierpliwionego człowieka, ale już od łóżka jego nie odstępowała, aby się znowu nie rozległo wśród ciszy nocnej:

— Bodaj cię nagła krew zalała!

— — — — — — — —

Owej nocy już nie usnęłam i rozmyślałam z goryczą nad niewdzięcznością ludzką:

Przecie ty człowieku, w tem białem sanatorjum odzyskasz zdrowie, otaczają cię tu miękką, tkliwą ręką ani twoja żona, córka ani siostra, nie mogłaby ci w domu dać tej opieki, jaką masz tutaj, dlaczego jesteś taki zły jak pies?

A może życie było dla ciebie takie złe jak pies?

— — — — — — — —

Nie wiem, jak jest w innych zakładach leczniczych, ale mam wrażenie, że pod względem sprawności operacyjnej, opieki lekarskiej i pielęgniarskiej, nigdzie nie może być lepiej. I dlatego, gdy dziś już z pewnego oddalenia patrzę na ten dobry dom i ludzi, którzy go dobrym czynią, duszę moją przepełnia najrzewniejsza, najżywsza wdzięczność. Sądzę, że i inni, którzy tam zdrowie odzyskali myślą to samo.

A. R.

Z tajników gospodarki bezkrólewia M. Z. E.

W artykule umieszczonym w dn. 12 bm. w Dzienniku Ludowym pod podobnym nagłówkiem odkryto jedynie drobną cząstkę tej nieumiejętnej, czy też niszczycielskiej gospodarki.

Ażeby przekonać czytelników jakoteż zmusić odpowiedzialne czynniki do wglądnięcia w tajniki gospodarki tak złotodajnego przedsiębiorstwa, jakiem są Miejskie Zakłady Elektryczne, postaramy się wykazać system bezhołowia zakorzenionego w tych Zakładach.

Przed dwoma miesiącami, kiedy pracownicy gminni zażądali przyznania im 15 proc. dodatku komunalnego, oporem stanęły pierwsze Zakłady Elektryczne. Ich to kandydat na dyrektora oblicza ile dni i godzin personal w roku choruje, ile jest niedziel i świąt w dodatku jeszcze urlopy, (które sen spędzają mu z powiek). Jego zdaniem pracownicy nie zarabiają na swoje pobory. Kto właściwie przysparza te dochody — tego nie określa..

Podobną opinję wykazuje p. kandydat we wszystkich żądaniach pracowników jnp.: Od kilku lat żądają pracownicy MZE. dla swych emerytów pozostałych wdów i sierót kart przejazdu tramwajem, wychodząc z tego założenia, że pracownicy, którzy stracili lata i zdrowie w tych zakładach zasłużyli swą uczciwą pracą na taki dar, jaki się przyznaje w wielkiej ilości dewotkom ,a nawet gazdinowcom w rodzaju Tumena z „Codziennej".

Przeciwnego zdania są opinjodawcy, którzy obliczają ile razy dany emeryt wdowa lub sierota jechać będzie tramwajem, i jakie to poniosą M. Z. E. straty, których rzekomo nie będą mogły wytrzymać (jak gdyby tych emerytow, wdów i sierót były tysiące). Wdowy bardzo często wyprawiają scysje i płacić nie chcą. — jadą też bezpłatnie a rezultat jest ten, że Dyrekcja łudząc się zarobkiem zmusza młodszy personal do nadużyć służbowych, jednak każdy pracownik zdaje sobie z tego sprawę, że jeśli dziś zabierze emerytowi, czy wdowie — ostatni grosz za bilet za dni kilka czeka to samo jego, jakoteż jego żonę.

Jeżeli by kierownictwo Zakładów stosowało ten system oszczędności we wszystkich i dla wszystkich, nikt by nie miał żalu.. tymczasem widzi się, że tracą setkami tysięcy na wszystkie strony lekkomyślnie, jednostce zaś wypłaca się kwartalnie po 600 złotych na szkołę za pracę 7-mio letnią, (nie wiadomo z jakich funduszów), bo taka jest decyzja jednostki. Przecież majątek to gminy, i jednostka decydować nie może.

Oprócz tego potworzono masę wysokich stanowisk zbytecznych. Krążą wersje, że będzie 5-ciu inspektorów, a to, inspektor Nr. 1-szy urzędować będzie w biurze Wólecka Nr. 4, insp. Nr. 2 na Gabrjelówce, Nr. 3 w budce przy Wałach Hetmańskich, insp. ektor. Nr. 4 przy pl. Gołuchowskim, insp. zaś Nr. 5. w pawilonie na Łyczakowie (coś w rodzaju czerezwyczajki sowieckiej). — Wprawdzie miasto Lwów ma 5-ciu prezydentów, Elektrownia potrzebuje 5-ciu Inspektorów. — Dlaczego i naco nikt o tem nie myśli, byle tylko stworzyć synekurę — przecież tych kilkadziesiąt wozów spróchniałych potrzebuje naprawy, dlatego potrzebni są robotnicy. Wówczas zaś dopiero, kiedy się wykona wszystkie plany po śp. Dyrektorze będzie czas pomyśleć o rozszerzeniu inspektoratu.

Nie od rzeczy będzie zwrócić na jedno uwagę — że na biura zbyteczne są lokale, natomiast biuro personalne umieszczono w 3 oddzielnych klateczkach na 1-szym i 2-gim piętrze, wskutek czego za najmniejszą drobnostką lub informacją, biegają ci pracownicy po kilkadziesiąt razy dziennie schodkami, jak gdyby w cyrku z jednego biura do drugiego. Rezultatem tego jest tracenie czasu, omyłkom nie ma końca. Ciągłe są kłótnie i utyskiwania ,za które to stosunki, odpowiedzialności nikt wziąć nie może. — Wszak każdy zrozumie, że nie pomoże największy wysiłek i dobra wola, chociażby najzdolniejszego szefa w podobnem rozmieszczeniu biur. — Wprawdzie MZE mają ubikacje, gdzie można by takowe biura urządzić bez najmniejszego uszczerbku, lecz na to potrzebny jest gospodarz, któryby zajął się tem, ażeby presonal nie potrzebował tracić wiecznie czasu i sprawdzać pomyłki.

Tym samym systemem rządzi się p. inż. Kozłowski (znowu kandydat) na Persenkówce. Ażeby zrobić miejsce dla nowej turbiny, rozkazał p. inżynier starą rozbierać uważnie i starannie, ażeby nic nie uszkodzić. — Po kilkutygodniowej pracy wydał zarządzenie, ażeby rozebraną maszynę porozbijać na kilkanaście części, a skoro i temu stało się zadość, wydał trzeci nakaz, ażeby te wszystkie części połamane pościągać z całego podwórza w jedno miejsce, sprowadzić ciężar tak zwaną „babę" i tłuc to wszystko na drobne kawałki. — Wygląda to w myśl przysłowia: Co człek niemądry robi? — wodę mierzy.., Lecz system to stary i w Elektrowni znany. Budowano w ten sposób kamienicę — przy ul. Kadeckiej, jak również wozownię na Gródeckiej, którą przerabiano, dorabiano, a prawdziwie wozowni nie ma! albowiem wojskowość lada dzień zabierze ją z powrotem na ujeżdżalnię, gdyż taka jest decyzja Ministerjum.

Z naszkicowanego materjału nie trudno, wyrobić sobie zdanie, że w takiej gospodarce oszczędność, jaką chce się zrobić na kartach dla emerytów, wdów i sierót wygląda jak gdyby ratowano ziarno maku. — nie widząc tego, że wysypuje się w przeciwną stronę całe wory.

Zdaje się, że dopiero konkurs sprawiedliwy, wprowadzi te Zakłady na stopę odpowiadającą tak wielkiemu przedsiębiorstwu, jakiemi są Miejskie Zakłady Elektryczne.

—::—

Za cześć dla Marszałka -- 14 dni aresztu.

(Korespondencja własna).

STRYJ, w październiku.

Dnia 19. b. m. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru 53 pp. w Stryju.

Dowódcą tego pułku, który posiada swoją historję w rozwoju życia polskiego robotnika, jest płk. Golachowski, zastępcą b. żandarm ppłk. Klocek.

Jako goście zaproszeni w imieniu Prezydenta i ministra przybyli jen. Osiński a poza tem jenerałowie, ks. Gall, Malczewski, Kowalewski, Jarosz i ks. Panaś.

Podczas obiadu żołnierskiego w imieniu żołnierzy, za pozwoleniem i przez pułk. Golachowskiego wyznaczony, przemówił sierżant Marjan Dreśnski, który w umówiony sposób zakończył przemówienie na cześć R. P. i jej prezydenta. Po tem oficjalnem przemówieniu zadeklamował wiersz własnej kompozycji, ku czci Naczelnego Wodza i wzniósł okrzyk na cześć Piłsudskiego, gromko powtórzony przez brać żołnierską, która rekrutuje się z dzieci górników węglowych, z sosnowieckiego Zagłębia.

Przemówienie było na tym poziomie, iż jen. Osiński, kazał sobie s. Dreśnskiego przedstawić i dziękował za gorące słowa z serca żołnierskiego płynące, ks. Panaś dziękował sierżantowi: „że też nie zapomniał o Dziadku". Uroczystość się skończyła, goście pojechali a „nasz" Goluchowski z nieodstępnym Klockiem zawołał do raportu sierżanta i tutaj po rozpowiedzeniu, iż przecież zakazał wznosić okrzyki na cześć niższych od prezydenta i t. p. hocków — klocków wymierzył sierżantowi karę aresztu dni 14, od 30. IX — 13. b. m.

Pozatem zakazał nosić swoim podwładnym odznak legionowych i więzienia Huszt, Marmarosz Sziget. Pan Minister sobie, a Rymsza sobie...

Nie chcemy zastanawiać się nad karą i metodami wychowania Golachowskiego, bo tych nie ma, ale chcemy powołane organa zapytać do czego dojdziemy, i jakich żołnierzy wychowamy, skoro już dziś karać będziemy za słowa czci, dla Tego, któremu zawdzięczamy miasto Stryj, 53 pułków... Armji Narodowej, skoro nie oglądamy ani Infanteriregiment Nr. 9, ani Land. Inf. Nr. 33, skąd wyszły nasze klocki— hocki. Aby wyjaśnić i zrozumieć nie tylko opisany incydent, ale przeszłość Armji, podajemy monografję Golachowskiego.

Jako austr. kapitan „popadł" w niewolę do Włochów; tutaj „zorjentował się" natychmiast i skoro bracia nasi ginęli przy uprawie ryżowych pól, Golachowski ożenił się z bogatą Włoszką, znalazł Józefa Hallera i został jego adjutantem i z nim przybył: „z ziemi włoskiej do polskiej". Błękitne wojska pojechały dalej za Warszawę, nawet za Lublin, ale żona Włoszka nie znosi... zimna północy i mąż pozostał w Krakowie, w głównej kwaterze!

Bolszewiki do Warszawy, Haller do Zakopanego, Goluchowski ...zaczekał, aż 53 pp. przyszedł z pola krwawych bitew do... Brzezan i tu „objął" dowództwo a następnie w r. 1921 mit Trommeln „wkroczył" do Stryja na stały garnizon.

W rok później reakcja głowę zadziera, faszyści się przygotowują. Zamorski, Załuska i różne PPP z ks. Craczewskim, hr. Łubieńskim trafiają do Golachowskiego i oceniają razem, że 53 pp. to najwierniejszy i najpewniejszy pułk, ergo wysyła się gwardję do Krakowa, jeden baonik, do Borysławia z kpt. Górą, jeden baonik i strzela się ausgerechnet sekretarza zawodowego śp. Cywińskiego, a trzeci baonik przygotowało się na niesforny... Lwów. Por. Roman Homan, powiadomił o tej akcji posła, inż. Bryla, chodzili do ministra Sikorskiego nasi posłowie: inż. Moraczewski, dr. Lieberman, minister jak zwykle nic nie zrobił, oddał tylko biednego por. Homana prokuratorowi pułk. dr. Hechtowi do zjedzenia, ten go co prawda połknął (szczupaki płotki jadają — przyp. zec.) ale nie strawił. Minister obiecał Posadzkiemu awansować Golachowskiego i zabrać z Stryja.

Pierwsze dotrzymał, o drugiem zapomniała por. Homan ratował się amnestją, oficerski sąd honorowy zapoznał się z tą „stryjską kuźnią" endeków, polityków i klocków hocków i pozostawił por. H. w szeregach.

Oto wychowawcy żołnierzy — popierani przez Załuskich itp. Zamorskich.. Tak armja karłowacieje!

—:::—

Pierwsza zagraniczna pożyczka Sowietów.

Pomyślne zakończenie rokowań rządu sowieckiego z konsorcjum niemieckiem w sprawie pożyczki 75 miljonów zł. marek niemieckich, uważane jest w kołach sowieckich jako doniosłe posunięcie na polu międzynarodowem. Jest to pierwsza zagraniczna pożyczka pozyskana przez bolszewików od chwili powstania władzy sowieckiej.

Połowę niemieckiej pożyczki przeznaczono na urządzenia nowych, lub też bezczynnych przedsiębiorstw przemysłowych.

Wedle urzędowego komunikatu sowieckiego ,sowiety zobowiązały się do zwrotu pożyczki w dolarach (dostali w markach niemieckich), co ma ułatwić Niemcom spłaty reparacyjne (w dolarach), bez narażenia kursu własnej waluty na pewną zniżkę.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 14 października

CZY WOLNO RZECZOZNAWCOM SĄDOWYM WYDAWAĆ ORZECZENIA SWOIM KREWNYM? Co raz częściej zdarzają się wypadki, że kamienicznicy, w zaciętej walce ze swymi lokatorami posługują się orzeczeniami wydawanemi im przez powołanych rzeczoznawców z pośród swych krewnych.

Fakty tego rodzaju zwłaszcza nie powinny mieć miejsce, jeżeli do wydania orzeczenia posługuje się zaprzysiężonymi rzeczoznawcami sądowymi. Opinja rzeczoznawcy-krewnego nigdy nie będzie wolną od stronniczości, a przez to samo w razie zatargu jednostronnie będzie oświetlać fakty lub przedstawiać je niezgodnie z prawdą. Wobec tego zwracamy tą drogą uwagę prezesów sądów lwowskich, by pofatygowali się wytłumaczyć rzeczoznawcom sądowym, że nie licuje z etyką i godnością osobistą zaprzysiężonego rzeczoznawcy wydawać orzeczenia swym krewnym. Jeżeli zaś mimo naszego przypomnienia fakty tego rodzaju będą dalej miejsce, to zaczniemy opublikowywać do wiadomości powszechnej nazwiska tych rzeczoznawców sądowych, którzy na zawołanie swych krewnych, kamieniczników spieszą im w sukurs w wypadkach zatargu z lokatorami i bliżej zajmiemy się ich osobą.

Z PRAKTYK KAMIENICZNICZKI. Od sześciu już lat w kamienicy na Nowem Zniesieniu pod l. 50, jest dozorcową Anna Chmiel. Przez te sześć lat Chmielowa utrzymuje kamienicę w porządku i czystości tak, że ze strony lokatorów nigdy żadnych zażaleń nie miała, mimo to jednak właścicielka tej nieruchomości Sala Majman nie zapłaciła jej ani razu należytego i umówionego wynagrodzenia. W ostatnich czasach ta procesująca się ze wszystkimi kamieniczniczka, która swój domek kupiła za wypaskowane w sklepiku spożywczym pieniądze, po długim procesie uzyskała rumację swej dozorcowej.

Wyrok ten został wydany zaocznie gdyż Chmielowa była po za domem, gdy listonosz przyniósł wezwanie i z tego powodu je nie doręczył.

W ten sposób powojenna paskarka uzyskała prawo wypędzenia na zimę kobiety z dwojgiem małych dzieci, z której pracy korzystała bez wynagrodzenia przez długich lat sześć.

NOWE BUDOWLE W MIEŚCIE. Na wczorajszem posiedzeniu Magistratu wydano konsensy na budowę I-piętrowych oficyn przy ul. Gipsowej, nadbudowę III. piętra przy ul. Gródeckiej pod l. 27 i na budowę parterowego domu w Bogdanówce.

205 KONCESJI SAMOCHODOWYCH wydał dotychczas Magistrat. Wczoraj wydano ponownie 8 koncesji na dorożki samochodowe z taksametrami. Pozatem istnieje około 250 dorożek konnych w mieście. Kryzys dorożkarski, jaki był w Warszawie, dotychczas nie zaznaczył się we Lwowe. Auta wraz z dorożkami obsługują zgodnie tę sferę ludzi, których stać na opłacenie wygórowanej taksy za przejażdżki.

PRZENIESIENIE Dra PIOTROWSKIEGO. Aplikant sądowy dr. Jan Piotrowski, został przeniesiony ze sądu karnego do sekcji I. sądu lwowskiego. Przeniesienie to nastąpiło wskutek zarządzonego dochodzenia dyscyplinarnego z polecenia ministerstwa sprawiedliwości. Jak wiadomo, podniesiono przeciw niemu, oraz przeciw sędziemu Rutce szereg zarzutów podczas procesu Mykytyna i tow.

PRZODOWNIK P. P. ATAKUJE PRZECHODNIÓW. Onegdaj wieczorem przechodziła ulicą Kasztelańską 17-letnia Anna Sch., prowadząc psa na linewce Przechodzącą zaatakował nieznanego nazwiska przodownik policji, oznaczony nr. 3218. Zaatakowana uciekając, wbiegła do mieszkania swych znajomych, p. Władysława Germana.

Tu za nią wpadł ów policjant, a gdy gospodyni mieszkania stanęła w obronie owej panienki, napastnik poturbował p. G. i dopiero oddalił się, gdy sąsiedzi nadbiegli z pomocą atakowanym.

Komenda P. P. zapewne zarządzi śledztwo w sprawie opisanego zajścia i pociągnie do odpowiedzialności wojowniczego przodownika.

Z KRWAWEJ KRONIKI. Michał Winiarski, zam. przy ul. Janowskiej pod l. 111, podczas sprzeczki z ojcem Stanisławem zranił ciężko ojca swego pilnikiem w głowę. Wyrodnego syna aresztowała policja, zranionego zaś odstawiono do szpitala.

Na placu Solskich podczas bójki ciężko poraniono na głowie 50-letnią Annnę Góral. Odstawiono ją również do szpitala.

Wrzucił kochankę do rozpalonego pieca.

Demon alkoholu — zabija.

Pisma nowojorskie podają szczegóły strasznej zbrodni, jaką popełnił na swej kochance niejaki Jerzy Symuk, człowiek olbrzymiego wzrostu bo dochodzący 7 stóp wysokości. Tragiczny ten wypadek przedstawia następująco:

Małżonkowie Polescy nie żyli ze sobą zgodnie. Pili na umór i po pijanemu staczali ze sobą ustawiczne bójki, rozchodzili się i schodzili znowu, by wzajemnie zatruwać sobie życie.

Zofja Poleska, młoda, przystojna kobieta, lubiła towarzystwo mężczyzn i ci, szczególnie, gdy męża nie było w domu, dość często ją odwiedzali. Z tego powodu pomiędzy mężem a żoną przychodziło często do hałaśliwych awantur i krwawych bitek. Pomiędzy wybrańcami jej serca pierwsze miejsce zajmował liczący 41 lata, Jerzy Synuk, posiadający żonę i dzieci w Europie.

Poleska utrzymywała bliskie stosunki z Symukiem od szeregu lat. Zaznajomić ją z nim miał podobno jej własny mąż, Jan Polesk, który był kelnerem w pewnej restauracji.

Trójkąt ten zbierał się często razem na libacje, po za tem Poleska w czasie nieobecności męża zachodziła do kochanka i oboje

UPIJALI SIĘ DO NIEPRZYTOMNOŚCI.

Krytycznego wieczoru Poleska udała się do składu drzewa pewnej firmy, gdzie Symuk był nocnym stróżem i tam w trakcie pijatyki doszło między nimi do bójki, podczas której Symuk rozbił flaszkę na głowie kochanki, a następnie wyjąwszy z kieszeni latarkę elektryczną, z szatańską jakąś zaciekłością zaczął nią bić Poleską po głowie. W końcu wziął młotek i rozbił nim Poleskiej głowę. Obawiając się, że przyjdzie do siebie i zacznie wołać o pomoc, wsadził chustkę w jej krwawiące się usta i szczelnie je zakneblował. Leżała nieruchomo. Wtedy Symuk owinął wątłą jej postać w swą wielką marynarkę i, zarzuciwszy ją sobie na plecy, zniósł po schodach do piwnicy i

WRZUCIŁ DO OLBRZYMIEGO PIECA,

znajdującego się pod jednym z kotłów suszarni.

Poprzednie krzyki zwróciły uwagę policjanta, który zbliżywszy się do suszarni, ujrzał wychodzącego z niej Symuka i za uciekającym oddał dwa strzały. Strzały te sprowadziły dwóch innych policjantów; Symuka ujęto i zaprowadzono do wnętrza suszarni, gdzie wskazał na zamknięty piec, w którym

NA ŁOŻU Z ROZPALONYCH WĘGLI LEŻAŁA POLESKA.

Policjanci wydobyli ją z pieca w stanie do połowy zwęglonym. Gdyby przybyli o kilka minut później, nie pozostałoby po niej ani śladu.

Egzaminator medyczny obejrzawszy zwłoki Poleskiej, oświadczył, że aczkolwiek nieprzytomna, żyła jeszcze, gdy Symuk wrzucił ją do pieca.

Symuk przyznał się do zbrodni i dokładnie opisał wszystkie jej szczegóły.

W godzinę później męża zamordowanej Jana Poleskiego znaleziono w stanie nieprzytomnym w jego mieszkaniu. Strasznie pokaleczony leżał on na łóżku, a z wielu ran sączyła się obficie krew. Był w takim stanie, że nie można się było niczego od niego dowiedzieć.

Narodowość Poleskich nie została dokładnie ustalona; nie ulega jednak kwestji, że pochodzą z byłego cesarstwa rosyjskiego i są Litwinami, czy Białorusinami.

KARY NAKŁADANE PRZEZ MAGISTRAT. Na ostatniem posiedzeniu ukarano 46 osób za spóźnioną rejestrację wojskową, 9 właścicieli restauracji ukarano grzywnami od 5 do 10 zł. za wydawanie trunków w dnie niedozwolone, oraz ukarano 27 właścicieli domów lub dozorców za przestępstwa sanitarno-policyjne.

NIESNASKI SĄSIEDZKIE ZAKOŃCZONE MORDERSTWEM. Wasyl Olejnik, gospodarz, zam. w Derewni, żył od kilku lat w niezgodzie ze swym sąsiadem Wasylem Kohutem. Onegdaj konie Olejnika pasąc się, weszły na grządki buraków sąsiada. Widząc to żona Kohuta Julja, udała się pod dom O. i zażądała, aby spędzono konie z jej grządek. Olejnik zamiast uskutecznić to żądanie, udał się na podwórze sąsiada i tu zaatakowawszy Wasyla K., począł go okładać pałką po głowie. Za Olejnikiem pospieszyli jego synowie Iwan i Dmytro, oraz córka Julja, którzy społem jęli okładać kołami i motyką Kohuta. Nieszczęsny zginął pod ich razami. Gdy na ratunek masakrowanego nadbiegła jego żona Julja, napastnicy powalili ją ciosem motyki w głowę. Policja aresztowała całą tę zbójecką czwórkę i odstawiła do sądu.

ZNÓW ZAMACH SAMOBÓJCZY. Zofja H., zam. przy ul. Króla Jana pod l. 5, usiłowała struć się kwasem solnym. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala. Powodem desperackiego kroku były niesnaski domowe.

POŻAR W BIURZE KURATORJUM SZKOLNEGO, ORAZ PRZY ULICY ZAMARSTYNOWSKIEJ. Wczoraj o godzinie 1 w południe wybuchł pożar w piwnicy Sabiny Lotlowej, zam. w realności przy wspomnianej ulicy pod l. 27. Przez półtorej godziny straż pożarna gasiła tu palące się rupiecie i drzewo.

Po godzinie 5-tej popołudniu zawezwano straż pożarną do budynku Kuratorjum szkolnego przy ul. Karmelickiej. Zajęły się tu akta złożone obok pieca w jednym z biur. Pastwą płomieni padły drzwi, a ogień zagrażał sąsiedniej kancelarji. Wodą z hydrantów zalano palące się papiery i posadzkę. W obu wypadkach pożar powstał wskutek nieostrożności.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

PODZIĘKOWANIE

W. P. **Drowi S. Lehmowi** Brajerowska 4, za niezwykłe, cierpliwe i troskliwe wyleczenie z uciążliwej choroby, składa tą drogą serdeczne podziękowanie

945—1 **Dora Gimpel.**

Z sali sądowej.

7 miesięcy ciężkiego więzienia za uwiedzenie nieletniej.

45-letni Jan Denys, młynarz, wziął w marcu b. r. na wychowanie 14-letnią siostrzenicę swej żony Sabinę Stusnowską. W miesiącu lipcu doniesiono policji, iż wspomniany uwiódł swą nieletnią wychowankę. Wobec tego aresztowano go i odstawiono do sądu.

Wczoraj stanął Denys przed trybunałem wyrokującym sądu karnego.

Po przeprowadzonej rozprawie skazano oskarżonego na 7 miesięcy ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Makuch, oskarżał prok. Lisnicki.

Ksiądz, który nie chce spełniać swych obowiązków.

Gr. kat. proboszcz Kotyniuk z Piaseczna, nie bardzo jakoś dba o zapewnienie zbawienia duszom swych parafian.

Z błahych przyczyn odmawia on pogrzebu motywując swą odmowę bądźto nie religijnem życiem, bądź to nie dogodzeniem jego zachciankom urzędzaniu ceremonjału pogrzebowego.

Z tych to przyczyn już trzy pogrzeby odbywały się bez asystencji wymagającego proboszcza, który jednak pobrał zadatki od rodzin. Radzimy gorąco księdzu Kotyniukowi aby tego zaprzestał, gdyż w przeciwnym razie parafianie gotowi uważać obecność księdza za zbyteczną.

I czysty zysk materjalny i moralny będzie po ich stronie!

Rada miejska za wstrzymaniem podwyżki komornego.

Olbrzymi sukces akcji klubu socjalistycznego.

Po godz. 7-mej rozpoczęło się posiedzenie rady pod przewodnictwem p. Neumana przy bardzo wielkim komplecie. Radni ze wszystkich klubów stawili się niezwykle licznie, co dowodzi doniosłości sprawy i słuszności stanowiska klubu socjalistycznego, który żądał zwołania specjalnego posiedzenia dla sprawy czynszów.

Na początku prez. Neuman wygłosił wspomnienie pośmiertne z powodu zgonu długoletniego radnego z klubu mieszczańskiego r. Wczelaka, czego rada wysłuchała stojąc.

Tow. Hersztal w interpelacji żądał wciągnięcia na listę sędziów przysięgłych robotników, a w szczególności pracowników gminnych. Następnie r. dr. Sokal referował wnioski większości komisji mieszkaniowej, które przechodziły do porządku dziennego nad żądaniem wstrzymania podwyżki czynszów, które przed paru tygodniami wysunął klub socjalistyczny.

Rozwinęła się żywa dyskusja, w której znakomite przemówienia wygłosili tow. Buber i Herschtal; za wnioskiem socjalistycznym przemawiali też dr. Dwernicki i Loewenherz. Przeciw wstrzymaniu podwyżki czynszów miał odwagę wystąpić tylko jeden mówca. — Mianowicie chrześcijański demokrata senator Thullie, który w obłudny i wykrętny sposób, bronił kieszeni kamieniczników. Ponieważ klub mieszczański spostrzegł się, że odrzucenie wniosków socjalistycznych podrywa ich wpływy wśród kupców i rękodzielników, zainicjował pertraktacje zmierzające do kompromisowego załatwienia sprawy. Pertraktacje te doprowadziły do zgodnego wniosku, aby rada miejska zwróciła się do rządu z żądaniem wstrzymania podwyżki czynszów od nowego roku, na przeciąg jednego roku.

Wniosek ten jednomyślnie został uchwalony.

Drugi wniosek klubu socjalistycznego, żądający rozszerzenia moratorjum dla niemogących płacić czynszów, został większością głosów odrzucony.

Rezultat wczorajszej dyskusji na radzie jest olbrzymim sukcesem klubu socjalistycznego, gdyż jeszcze w chwili rozpoczynania obrad rady zupełnie nie było widoków, aby wniosek naszych towarzyszy mógł być uchwalony.

W obradach brały żywy udział silnie obsadzone galerje, które też wynik głosowania powitały burzą oklasków, okrzykami na cześć klubu socjalistycznego i śpiewem „Czerwonego Sztandaru".

O godz. 10.30 obrady zakończyły się.

Należy podkreślić, że lwowska rada miejska jest pierwszą, która zabiera głos w sprawie lokatorskiej i załatwia ją po myśli potrzeb szerokich mas.

Samobójstwo komisarza magistratu.

Obecne powojenne lata, poza różnemi plagami, obfitują w szalejącą manję zamachów samobójczych. Niema dnia, aby nie było masakr, świadczących o lekceważeniu życia ludzkiego, oraz licznych zamachów samobójczych, co świadczy znów o lekceważeniu własnego życia przez denatów. Wczoraj zdarzył się znów zamach samobójczy znanego w szerszych kołach mieszkańców miasta, komisarza Magistratu doktora praw Władysława Siukały.

W ub. poniedziałek wieczorem pożegnał się on ze swą matką, zam. przy ul. Jabłonowskich i wynajął pokój w jednym z pierwszorzędnych hoteli. Tu późno w nocy zażądał jajecznicy i herbaty, czego mu dostarczono.

Wczoraj w południe doniósł służący portjerowi tego hotelu Antoniemu Goleckiemu, iż gość ów nie daje znaku życia, drzwi zaś pokoju zamknięte są od wewnątrz.

Wydało się to wspomnianemu wielce podejrzanem, przeto powiadomiono o tem policję.

Na miejsce przybył wkrótce aspirant pol. Kaliński. Gdy przemocą otworzono drzwi, ujrzano ze zgrozą leżącego na dywanie dr. Siukałę, w kałuży krwi z przestrzeloną skronią. Leżący obok zwłok rewolwer świadczył, iż zmarły popełnił zamach samobójczy.

Na stole znaleziono dwa listy, napisane przez denata, a adresowane do matki, przy której zmarły mieszkał, oraz do brata, starosty w Poznańskiem.

Przybyły lekarz dzielnicowy, stwierdziwszy zgon, polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

Dr. Siukało pełnił służbę w IV. Departamencie Magistratu, gdzie miał przydzielony referat meldunków wojskowych, oraz wydawanie poświadczeń obywatelstwa polskiego. W liście do brata wspomina denat o swej miłości do jakiejś p. Izy. Możliwem jest, iż nieszczęśliwa miłość była powodem jego samobójstwa.

Denat cierpiał od szeregu lat na chorobę gardlaną, które to cierpienie było powodem jego rozstroju nerwowego.

Strzały obszarnika do ludzi.

Żyłka myśliwska pana Polańskiego.

Młody Polański właściciel folwarku Przykopiec w gm. Rudniki p. Żydaczów jest zamiłowanym myśliwym, niejednokrotnie jednak temperament szlachecki wyładowuje na ludziach.

Przed trzema tygodniami panek ten zbił kolbą od dubeltówki, którą zawsze z sobą nosi, chłopa za błahe przewinienie, tydzień temu pod grozą nastawionej strzelby, zbił chłopca wraz z rządcą z folwarku Skarbka Drohowyża.

Ub. niedzieli w czasie nabożeństwa przejeżdżał Polański bryczką koło pastwiska wydzierżawionego za odrobek przez gospodarzy z Przykopiec.

Gdy pasące się wtedy bydło gosp. Hładija przeszło na dworskie ściernisko, Polański zajechał bryczką od wsi, aby je „w szkodzie" zająć. 20-letniego chłopaka Gabryjela, który bronił mu tego, pobił dotkliwie.

Widząc to z pobliskiej wsi wybiegli bracia bitego, Polański jednak z odległości około 20 metrów, strzelił do nadbiegających i do swej ofiary, której kulą na dziki strzaskał nogę, a jego brata ranił śrótem w bok. Nadbiegający jednak na odgłos strzałów chłopi rozbroili szalonego młodzika i dali mu doraźną naukę.

Aby zrozumieć pobłażliwość z jaką do awantur Polańskiego odnosi się miejscowy posterunek policji, należy przypomnieć sobie, że każdy z 5-ciu posterunkowych ma na dworskim utrzymaniu krowę i dworskie pole pod kartofle.

—:::—

Rozprawa Steigera przerwana do środy.

Nagła śmierć sędziego przysięgłego w sądzie.

Wczorajszą rozprawę przeciw Steigerowi przewodniczący r. Franke przerwał do dziś z powodu tragicznego wypadku, jaki zdarzył się w sądzie. Oto jeszcze przed rozpoczęciem rozprawy w pokoju przyległającym do sali rozpraw osłabł nagle jeden z sędziów przysięgłych Zygmunt Szulakiewicz. Alarmy o lekarzy okazały się daremne. Wezwany lekarz pogotowia, który przybył dopiero po dwudziestu minutach zastał już stygnące zwłoki śp. Szulakiewicza.

Trudno sprawdzić — czy dość wcześnie udzielona pomoc lek. byłaby uratowała życie śp. Szulakiewiczowi, w każdym razie źle jest, jeżeli w takim momencie nie można się dowołać lekarza. We Lwowie powinno wzorem wielkich miast powstać pogotowie lekarskie (poza ratunkowem) w tem sposób, by były stałe dyżury lekarzy, w domach i by o dyżurach tych publiczność wiedziała. —

Można ją uwiadamiać za pośrednictwem pism lub aptek.

Już po skonie śp. Szulakiewicza zjawił się lekarz więzienny dr. Niementowski i lekarz miejski dr. Kielanowski — obaj przyszli już zapóźno.

Śp. Szulakiewicz był osobistością znaną w mieście. Długoletni urzędnik Gal. Kasy O., opuścił przed kilku laty tę instytucję, aby zająć miejsce dyrektora „Gazów" na którem to stanowisku pozostawał do niedawna.

Świetny buchalter i bilansista powoływany był do największych instytucji finansowych, a także do Warszawy celem rozwiązywania rozmaitych zawiłości w dziedzinie bankowości i zakładania ksiąg.

Zmarły stracił na rok przed wojną jedynego syna, który zginął w Tatrach. Od egto czasu wiódł wraz z niepocieszoną żoną życie smutne i ciężkie. Teraz sam odszedł, pozostawiając żonę w strasznej rozpaczy.

—:::—

Woźny Bryś, który wiele pamięta i wiele wie, mówił wczoraj wielce zatroskany, że nie było jeszcze wypadku nagłej śmierci sędziego przysięgłego w sądzie. Raz umarł nagle jeden z sędziów przysięgłych, w domu, ale w sądzie.. w sądzie jeszcze nie było takiego wypadku...

Smutno jest zawsze w sądzie — wczoraj było smutniej niż zwykle.

—:::—

Ława przysięgłych będzie uzupełniona w w ten sposób, że miejsce śp. Szulakiewicza zajmie jeden z zastępców. Jest ich dwóch: urzędnik magistratu Janicki i kupiec Acht. Na którego padnie los?

—:::—

Ksiądz-socjalista.

Ksiądz katolicki, Fr. Staufer, w Niederanna, pod Mühldorf w Austrji Dolnej, wygłosił z ambony kościelnej kazanie przeciw paskarstwu i wyzyskowi. Pochwalił on strajkujących robotników drukarskich, walczących ciężko ramię przy ramieniu o polepszenie bytu, o swe słuszne prawa. Ksiądz mówił: „Robotnicy mają prawo walki przeciw swym chlebodawcom, którzy ich zawsze wyzyskują. Socjaliści walczą o chleb i wolność i idą drogą sprawiedliwości".

Władze kościelne wdały się w tę sprawę, zatarg zakończył się wystąpieniem ks. Staufera z kościoła katolickiego.

Jubileusze prasy socjalistycznej.

(Inf. Międzynar.) W tych dniach międzynarodowa prasa robotnicza święciła dwa jubileusze. „Hamburger Echo" (Echo hamburskie), jeden z największych i najbardziej wpływowych dzienników niemieckiej socjalnej demokracji, obchodził 50-letnia rocznicę swego istnienia. Na partyjnym zjeździe w Gotha w r. 1875, który przywrócił jedność niemieckiej partji, uchwalono wydawać organ partyjny w Hamburgu, a pierwszy jego numer ukazał się 3-go października 1875 i w przeciągu kilku dni osiągnął wysoką liczbę 8 tys. abonentów.

Dziennik czeskiej socjalnej demokracji w Wiedniu „Delnicke Listy" obchodził 25-ą rocznicę swego istnienia, jako pismo codzienne. Założony w r. 1881 po wielu prześladowaniach, które spowodowały jego zawieszenie w czasach stanu wyjątkowego, rozpoczął na nowo wychodzić już jako dziennik w r. 1900 Jest on organem drobnej czechosłowackiej partji socjalistycznej w Austrji.

O prowizorjum handl. z Niemcami.

Rokowania handlowe polsko - niemieckie zostały na nowo podjęte. Obecnie rozważana jest sprawa zawarcia prowizorjum handlowego, które miałoby obowiązywać do 1. lipca 1926 r. a tymczasem prowadzone by były rokowania celem zawarcia definitywnego układu handlowego. Jak się zdaje w kwestjach gospodarczych porozumienie nie natrafia na specjalne trudności, gdyż z jednej strony Polska gotowa jest uwzględnić niemieckie postulaty, dotyczące stabilizacji ceł i ujednostajnienia naszej polityki handlowej w stosunku do Niemiec, oraz sprawy importu całego szeregu towarów do Polski. Ze swej strony Niemcy podobno mają być skłonni do wypełnienia polskich żądań, dotyczących importu naszego węgla, mięsa i bydła.

—:::—

Wstecznictwo w kolejnictwie czyli szerokotorowe pomysły.

P. min. Tyszce ku rozwadze po raz 2-gi.

Z kół kolejowych piszą nam:

Nowe „Przepisy rachunkowe dla kas biletowych, bagażowych i towarowych", o czem czytaliśmy przed kilku dniami w „Dzienniku Ludowym", otrzymały urzędy kolejowe do przestudjowania. Po ich przejrzeniu należy przyznać, iż przepisy te znacznie upraszczają dotychczasową rachunkowość kolejową, ale z drugiej strony wprowadzają w zastosowanie coś tak wstecznego, pozostającego w rażącej sprzeczności z całym postępowym Zachodem, z jego kulturą i wysoko rozwiniętem kolejnictwem, co mogło mieć miejsce jedynie w rozkładającej się Rosji, gdzie każdy mógł kraść, ile chciał.

Rzecz się ma następująco:

Według dzisiejszej rachunkowości Niemiec, Czechosłowacji, Włoch, Szwajcarji, Francji, Anglji itd. i zresztą w porządnem kupiectwie, przesyłki, przybyłe na miejsce przeznaczenia, bierze się w tej chwili w rachunek ze wszystkiemi ciążącemi na nich należnościami. Moment wykupu przesyłki jest tylko dalszym etapem i wskazuje, jakie kwoty wpływają do kas na konto tego rachunku (obciążenia), a jakie są jeszcze do żądania. Każda ekspedycja towarowa winna też czuwać, aby nie przepadły pieniądze, ją obciążające.

Wbrew tym europejskim zasadom „mędrcy Sjonu" orzekli, że w miejscu przybycia do t. zw. „księgi przybycia" wciąga się jedynie dowody przewozowe, z których przesyłka przybyła, dając im odpowiedni numer (aresztant); gdzie atoli nie wykazuje się obciążających przesyłkę należności. Przesyłkę tę zarachowuje się dopiero po jej wykupnie przez odbiorcę.

Powyższy sposób zarachowania otwiera niesumiennym pracownikom na wielką skalę pole do nadużyć, a prawie że wyklucza kontrolę w podobnych wypadkach. Kontrola może przyjść na to najwcześniej po 5—6 miesiącach, gdy w międzyczasie nieuczciwe jednostki będą mogły pobierać bezpłatne pożyczki kolejowe w okresach, w których mają przedstawić wykazy z wydania. Zresztą nikt nie potrafi dzisiaj przewidzieć, w jakim kierunku może pójść przemyślność niesumiennych przy tym sposobie zarachowania, a właściwie niezarachowania. W carskiej Rosji, skąd przeszczepiono tę rachunkową „innowację" działy się w tym kierunku masowe nadużycia.

A teraz idźmy dalej: Skoro wszystkie dowody, obciążające przesyłkę, stanowią dla stacji przybycia aż do chwili wykupna jedynie zwyczajny świstek papieru, przeto także zaliczki z góry, wypłacone przez stacje nadania, dalej wszelkie wydatki w gotowiźnie, wydatki celne, poniesione przez stacje pośrednie i graniczne, które to wydatki dochodzą do kwot kroci owych, figurują tylko jako wydatek w stacji nadawczej lub w stacjach pośrednich. Krocie te wszakże dla stacji przybycia do momentu wykupu towaru nie posiadają znaczenia i nie znajdują wyrazu we faktycznem obciążeniu tej stacji w chwili przybycia przesyłki. W następstwie tego kolej w czasie największych transportów, o ile te transporty nie zostaną na czas wykupione, nie wykaże żadnych dochodów, lecz wyłącznie wydatki — natomiast w razie zastoju, przerw komunikacyjnych i t. p., kiedy odbiorcy rzucą się na wykupno towarów, wykaże odrazu znaczne dochody. Innemi słowy, wszystko tu postawione na głowę.

A wreszcie także pod względem oszczędnościowym w systemie zarachowania z wykupna możnaby zaznaczyć nawet małe plus roboty, niezbędnie wprowadzone, by jako tako ustrzedz się przed nadużyciami, któreby jednak znikły, jeśliby adoptowano zarachowanie z przybycia.

Ciekawsze atoli są przepisy o zarachowaniu przesyłek w komunikacjach zagranicznych. Tu rozstrzyga umowa, a więc okólniki. W nowych przepisach rachunkowych daremnie szukać postanowienia o zarachowaniu kwot, przekazanych kolejom zagranicznym za transporty tam wywożone. Aby natomiast do transportów, przywożonych z zagranicy, zastosować system zarachowania z wydania, będący w sprzeczności z umowami, opartemi na systemie zarachowania z przybycia, nakazało prestige „wynalazców" biednej komisji redakcyjnej uciec się do fortelu w podwójnem zarachowaniu: raz ceduł z końcem miesiąca za niewykupione przesyłki z miesięcy poprzednich, drugi raz odpisów tychże ceduł przy wykupnie przesyłek obok normalnego zarachowannia przesyłek, wydanych w miesiącu sprawozdawczym.

Biedne Dyrekcje kolejowe wypiją teraz, co tamci nawarzyli.

Tak zatem w całokształcie nowych przepisów rachunkowych, o ile w komunikacji miejscowej zyskano pewną oszczędność przez uproszczenie formalistyki, to przez wprowadzenie zarachowania z wydania na oścież otworzono wrota do najdalej idących nnadużyć. Dziwić się jedynie wypada, iż na te szeroko-torowe pomysły dali się wziąść delegaci małopolscy, poznańscy i pomorscy, którzy prawdopodobnie brali udział w komisji, opracowującej powyższe przepisy.

Wkońcu zaznacza się, że dość zużyto druku na wprowadzenie dotąd obowiązującej rachunkowości z przybycia w trzech dyrekcjach byłego zaboru rosyjskiego. Obecnie więc sześć dyrekcji t. j. b. zaboru austrjackiego i pruskiego muszą nauczyć się tego, co już i te trzy wspomniane dyrekcje dawno zapomniały.

Możeby i inni bardziej fachowi znawcy głos zabrali i wykazali niedorzeczność podobnych pomysłów choćby z uwagi na zagranicę, na jej tyloletnie doświadczenia w tych sprawach.

Dolary Polaków ameryk. a Bank spółek zarobkowych.

Z Milwaukee, w Stanach Zjedn. Am. Półn. otrzymaliśmy rezolucję, przyjętą przez depozytarjuszy Banku Spółek Zarobkowych na Walnem zebraniu w dniu 25. lipca b. r.

Rezolucja ta opisuje, jak po powstaniu państwa polskiego, wśród Polonji amerykańskiej zjawili się wysłannicy czy reprezentanci Banku Spółek Zarobkowych w Poznaniu w osobach ks. Adamskiego i p. Karpińskiego. Na wiecach i w prasie płomiennie nawoływali Polaków amerykańskich do składania w Banku swoich oszczędności na wykup z rąk niemieckich placówek rolniczych, przemysłowych i handlowych. Wysłannicy Banku zapewniali, że kto odda mu swoje dolary, nie straci ani centa.

W szczególności ks. prałat Stanisław Adamski, patron Banku Spółek Zarobkowych — jak brzmi zaprzysiężone zeznanie Wincentego Sławskiego na publicznych wiecach przemawiał do emigrantów w nast. sposób: Możecie śmiało kupować akcje Banku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, jako też umieszczać bezpiecznie wasze oszczędności w tymże banku, a tem dopomożecie Ojczyźnie. Nie stracicie na depozytach ani feniga, to wam gwarantuję mojem słowem kapłańskiem.

Jakoż Polonia amerykańska składała w Banku swoje dolary, a Bank kupował za nie fabryki, kamienice, folwarki i t. p. po Niemcach. Bank miał olbrzymie zarobki.

A teraz — jak czytamy w rezolucji — chce za tysiąc dolarów deponowanych w tym Banku wrócić Polakom amerykańskim po kilkadziesiąt groszy!

Polacy amerykańscy domagają się, aby skoro Bank wziął dolary, zwrócił należność w dolarach, jak do tego uroczyście się zobowiązał.

Rezolucja mówi: „Jeśli apelujemy do opinji publicznej w Polsce, prosząc ją by wywarła nacisk na kompetentne władze, to wyłącznie dlatego, by uniknąć wkroczenia na drogę sądową".

Głos rozpaczy.

Otrzymujemy następującą skargę

Mąż mój ś. p. Dominik Bajowski, był dróżnikiem w Dolhem w powiecie stryjskim, na etacie państwowym i zmarł w roku 1911.

Do końca 1923 roku pobierałam pensję wdowią, a obecnie od roku 1924 nie wypłaca mi się ani jednego grosza, a wszelkie prośby i urgensy na wszystkie strony wysyłane pozostają bez skutku.

Na moją starość, liczę bowiem 72 lat, zostałam bez jakichkolwiek funduszów i ginę z głodu, a Panowie przy zielonym stoliku pewnie liczą, i liczą, i nie mogą tych groszy doliczyć się, jakie się starej wdowie należą, nie dbając o to, że wdowa po funkcjonarjuszu państwowym, który 22 lat służył, obecnie by musiała wyciągnąć rękę po jałmużnę.

Może apel w poczytnem piśmie do kompetentnych Władz wzruszy serca powołanych czynników i przyspieszy wypłatę mojej pensji wdowiej.

Proszę o ratunek,

KATARZYNA BAJOWSKA
w Stryju, ul. Słowackiego 47.

†

JÓZEF WCZELAK

Członek Rady Zawiadowczej, Konsulent przemysłowy Spółki akc. »Oikos« we Lwowie

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach dnia 13 października 1925, w 78 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 15 października o godz. 3-ciej popoł. z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej 27 na główny cmentarz, o czem zawiadamia

Spółka akc. „Oikos".

Jubileusz Ludwika Solskiego.

Rzadko spotkać można podobny entuzjazm, z jakim wypełniona po brzegi widownia Teatru Narodowego składała 9. b. m. hołd i wdzięczność wielkiemu artyście sceny polskiej Ludwikowi Solskiemu w dniu jego złotych godów ze sztuką ojczystą.

W uroczystym nastroju rozpoczęło „Hetmana Stanisława Żółkiewskiego“ 3 aktową sztukę Kaz. Brończyka, w której jubilat gra tytułową rolę, znowu dorzucając klejnot szczerozłoty do bogatej skarbnicy odtwarzanych kreacji.

W loży reprezentacyjnej zasiadł Prezydent Rzplitej wraz z rodziną, w loży miejskiej wraz z prezydentem miasta Jabłońskim minister spr. wojsk. gen. Sikorski, wszystkie loże i krzesła wypełniła tłumnie publiczność.

Od podniesienia kurtyny na scenie i na widowni zapanował nastrój serdecznego kontaktu, któremu dany był bogaty w treść wyraz po II-gim akcie sztuki, kiedy w międzyczasie ukazał się na scenie zasłużony jubilat, otoczony gronem koleżanek i kolegów oraz liczną grupą przedstawicieli różnych delegacji, wśród których reprezentowany był związek autorów dramatycznych, związek dziennikarzy i literatów, delegacje teatralne Krakowa, Poznania i Lwowa, (imieniem teatru lwowskiego przemawiali pp. Trapszo i Jedlicz), młodzież akademicka i wiele innych organizacji, spieszących wyrazić hołd i uznanie jednemu z najchlubniej zasłużonych wielkich artystów polskich.

Po odczytaniu depeszy nieobecnego w Warszawie ministra oświaty St. Grabskiego, który w uroczystych słowach złożył swej życzenia jubilatowi, podkreślając treść jego zasługi dla sztuki ojczystej, rozpoczął się szereg przemówień, składanie prezentów i wieńców, wśród których zatonęła formalnie cała scena Teatru Narodowego.

Jak barwna wstęga przewijały się mowy za mowami. Wzruszenie udzieliło się też jubilatowi, który z trudem w szczerych i skromnych słowach złożył swoją podziękę obecnym.

Mów na cześć jubilata cała publiczność wysłuchała stojąc i bez przerwy darzyła wielkiego artystę- jubilata frenetycznemi oklaskami.

Zasłudze okazany był hołd i cześć w wyrazach pełnych podniosłego, uroczystego i entuzjastycznego nastroju.

Echa niedoszłego zamachu dynamitowego w Wilnie.

Rozmowa z biskupem prawosławnym.

Wileńskie „Słowo“ pisze:

„W celu zasięgnięcia w tej sprawie opinji ze źródła kompetentnego, udał się nasz współpracownik do biskupa Antonjusza, rektora seminarjum duchownego w Wilnie.

— Kto, zdaniem Waszej Ekscelencji, jest sprawcą podłożenia dynamitu?

— Nie ma najmniejszej wątpliwości, że dynamit podłożono w celu dokonania czynu zbrodniczego. — Tłumaczenie, że znaleziony materjał wybuchowy pochodzi od czasów okupacji niemieckiej, jest tylko naiwnym wykrętem. Jak panu zapewne wiadomo, dynamit znajdował się w stanie doskonałym. Przytem nie przypuszczam, aby ludzie, którzy schodzili do piwnic po kartofle, mogli go przez czas tak długi nie zauważyć. Niema najmniejszej wątpliwości, że mamy do czynienia z zamachem planowanym z góry.

— Kto może być sprawcą tego planu, zdaniem Waszej Ekscelencji?

— Krążą pogłoski, że jest to akt t. zw. „teoretycznego teroru“, dokonanego przez osoby niezadowolone z obecnego zarządu diecezji wileńskiej. Akt, którego celem jest nastraszenie pewnych czynników rządzących diecezją, w celu usunięcia ich z Wilna. Wszakże, pomimo, iż stronnicy arcybiskupa Eleuterjusza, wysłanego do Kowna i wyklętego senatora Bohdanowicza, wykazują nader intensywną działalność, trudno przypuszczać, iżby ważyli się na krok tak szalony i zbrodniczy. Osobiście przypuszczam, iż sprawców nieudałego zamachu należy szukać gdzieindziej. Oto przed kilku miesiącami wyczytałem w „Słowie“ wiadomość z Mińska, iż na odbytym tam wiecu, zwołanym przez b. posła na Sejm, Kochanowicza, debatowano nad działalnością cerkwi prawosławnej w Polsce. Na wiecu powzięto rezolucję, skazującą zaocznie na śmierć dostojników cerkwi prawosławnej: metropolitę warszawskiego Djonizego, biskupa pińskiego Aleksandra i mnie. Wiemy coś o zamachach planowanych na metropolitę Djonizego... O ile mi wiadomo, wiadomość podana w „Słowie“ o wiecu tym — była prawdziwą.

— W takim razie dynamit w piwnicach Św. Trójcy podłożony został na rozkaz z Mińska?

— Tak przypuszczam. Sądzę, że plan miał być wykonany w chwili, gdy przybyły z Warszawy metropolita Djonizy, w asystencji biskupów, odprawiał uroczyste nabożeństwo w cerkwi Św. Trójcy, na którem wyklęty został senator Bohdanowicz. Gdyby zamach się był udał — zginęlibyśmy wszyscy razem“.

Mimochodem.

Dlaczego tak wstydliwie.

Przed przeszło 30 laty, t. j. w r. 1894, rozegrał się w Tarnopolu słynnny i głośny proes przeciw 24 członkom t. zw. Omladiny. Była to patrjotyczna młodzież polska, oskarżona przez prokuratorję o zbrodnię zdrady stanu, zaburzenie spokoju publicznego, należenie do tajnych towarzystw i t. p. Winą jej (w stosunku do Austrji oczywiście) było to, że marząc o zdobyciu niepodległości, tworzyła tajne kółka, które miały na celu przygotowanie społeczeństwa do ...oderwania się od Austrji.

Tym marzeniom młodzieńczym położył kres nie kto inny, ale ksiądz Władysław Librewski, były katecheta szkoły realnej, a obecnie rzeczywisty kanonik kapituły lwowskiej. Ksiądz ten w poczuciu „głębokiego“ patrjotyzmu i lojalności względem Austrji w obawie, by fundamenty jej nie zostały poderwane przez spiskującą młodzież polską, poprostu doniósł o wszystkiem czynnikom austrjackim i dzięki niemu 21 studentów zasiadło na ławie oskarżonych.

Ówczesny sąd przysięgłych, złożony z Polaków, Rusinów i żydów wydał werdykt uniewinniający, dzięki czemu młodzi idealiści odzyskali wolność, zamiast gnić w więzieniu!

„Słowo Polskie“ przypomina ten proces z okazji toczącego się obecnie procesu Steigera.

Analogji tutaj niema żadnej, charakterystyczne tylko, że „Słowo Polskie“ zataja nazwisko donosiciela, który stworzył proces tarnopolski, pisząc o nim:

„I byłby i rząd nic o tem (o działalności spiskującej młodzieży) się nie dowiedział konkretnego, gdyby nie obrońca zagrożonej Austrji smutnej pamięci ks. X.“.

O ubezpieczenie pracowników umysł.

W dniu 8. b. m. delegacja Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w osobach p. p. Małeckiego, Leśniewskiego, Dabulewicza i Kościńskiego przyjęta została przez p. Marszałka Sejmu i złożyła mu memorjał w sprawie jaknajszybszego wniesienia na porządek obrad Sejmu i ostatecznego załatwienia noweli o ubezpieczeniu pracowników umysłowych od bezrobocia, przyjętej w dniu 11. września r. b. z pewnemi poprawkami przez Senat.

Delegacja wskazała na konieczność jaknajszybszego załatwienia tej sprawy ze względu na katastrofalne położenie bezrobotnych. P. Marszałek oświadczył, że sprawa znajduje zrozumienie w Sejmie i że wniesie ją na porządek obrad jednego z najbliższych posiedzeń.

Etyka policyjna w Rumunji

(Infor. Międzyn.). Donosiliśmy już o toczącym się w Kiszeniewie procesie przeciw czterystu kilkudziesięciu chłopom oraz o barbarzyńskich metodach, które stosowały do nich władze rumuńskie w tzw. „śledztwie“ sądowem.

Te metody, które oburzyły cały świat cywilizowany, zostały cynicznie potwierdzone przez jednego z współwinowajców, inspektora policji z Gałacza, Popescu, który zamieścił w bukareszteńskim organie burżuazyjnym „Adeverul“ następujące „wyjaśnienie“:

„Doniesienia prasy o torturach w rumuńskich koszarach żandarmerji są przesadzone. Podsądnych, którzy stają pod zarzutem antypaństwowego sprzysiężenia, bito jedynie gdy tego wymagało śledztwo i to dopiero wtedy, gdy nie chcieli złożyć odpowiednich zeznań“.

Inspektor rumuńskiej policji składając to „wyjaśnienie“ nie ma widocznie odczucia ohydnych czynów, do jakich należy bicie więźniów celem wymuszenia „odpowiednich“ zeznań.

—:::—

Nowe zbrodnie faszystów.

Depesze przyniosły krótkie wiadomości o sporze we Florencji między faszystą a masonem i wmieszaniu się do sporu pewnego kolejarza. Wynikiem zajścia było zabójstwo faszysty przez kolejarza, którego faszyści z zemsty poranili śmiertelnie.

Ale na tem zemsta faszystów nie skończyła się. Rozwydrzona banda faszystowska dokonała straszliwej rzezi, mordując 18 osób, raniąc około 40.

B. posła socjalistycznego Pilatiego, inwalidę wojennego, wyciągnięto z łóżka na ulicę i zamordowano nożem. W taki sam sposób zamordowano korespondenta gazety „Avanti“ — Console.

Potworne te zbrodnie świadczą, ponownie, w jak strasznych warunkach żyje naród włoski. Rząd włoski polecił poselstwom zagranicznym, aby „wpłynęły“ na prasę burżuazyjną, by ta przemilczała barbarzyństwa faszystowskie.

Naród włoski tedy nietylko znosi krwawe jarzmo faszystów, ale jeszcze ponosi koszta swoistej „propagandy“ faszystowskiej.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Codziennie o 5-tej...“

Czwartek, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej...“

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Codziennie o 5-tej...“

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Wysokość Tancerka“.

Czwartek, o godz. .30 „Jej Wysokość Tancerka7“.

Piątek, o godz. 7.30 „Jej Wysokość Tancerka“.

—:::—

TEATR SEMAFOR, ul. Rejtana 3, codziennie godz. 7.45.

1. Prolog Semafora. 2. Jerzy Kaiser: Juana, dramat w 1 akcie. 3. Od Łowicza, kwintet ludowy. 4. Henryk Sienkiewicz Wyrok Zeusa. 5. Adam Mickiewicz: Golono strzyżono. 6. St. Maykowski: Puderniczka, muz. J. S. Bacha. 7. Bruno Jasieński: Człowiek i maszyna, muz. W. Weinera. 8. Gęsiarka, obrazek kujawski. 9. Hanako, farsa japońska w 1 akcie, muzyka orygnalna.

Bilety od 2—6 zł. wcześniej do nabycia w składzie nut Seyfartha, ul. Akademicka.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).

Gościnne występy primadonny i artysty pani Adeli i p. S. Lerescu.

Środa, o godz. 7.30 „Skrzypce Dawida“, operetka.

—:::—

TEATR WIELKI, daje dziś i jutro, ostatnią nowość repertuaru wszystkich scen polskich, arcywesołą francuską farsę Hennequinn'a i Veber'a „Codziennie o 5-tej...“ w znakomitem wykonaniu całego zespołu. — Farsa ta zyskała na naszej scenie wielki sukces i cieszy się niezwykłem powodzeniem.

TEATR NOWOŚCI, gra dziś i jutro piękną operetkę Goetzego „Jej Wysokość Tancerka“.

„DZIEWCZYNA Z ZACHODU“, wspaniała opera Puccini'ego, ukaże się na premierze, w początku przyszłego tygodnia, w przygotowaniu reżyserskiem p. Lewickiego, muzycznem p. Lehrera, w zupełnie nowej oprawie dekoracyjno-kostjumowej.

„HETMAN ŻÓŁKIEWSKI“, tragedja Kazimierza Brończyka, grana obecnie w Warszawie, a wystawiona po raz pierwszy na jubileuszu mistrza Ludwika Solskiego, otworzy właściwy sezon dramatyczny teatrów i znajduje się obecnie w przygotowaniu naszego zespołu pod kierunkiem reżyserskiem Józefa Sosnowskiego.

„ZACZAROWANE KOŁO“, wspaniała baśń dramatyczna, Lucjana Rydla, ukaże się w najbliższą sobotę, o godzinie 3 popołudniu, na przedstawieniu dla młodzieży szkolnej. — Zamówienia przyjmuje i bilety sprzedaje Komitet Rozrywkowy dla młodzieży, w budynku szkolnym im. Tańskiej, przy ul. Jabłonowskich w środę i czwartek od godz. 5—7 wieczorem.

—:::—

„Wyprawa do bieguna jest łatwiejsza od podróży po Europie“.

Amundsen wygłosił w Central Hall, jednej z największych sal Londynu, odczyt o swej wyprawie do bieguna północnego. Był to pierwszy jego odczyt na ten temat na ziemi angielskiej. Takie same odczyty odbędą się jeszcze w pięciu innych miastach Anglji, poczem słynny podróżnik norweski na okręcie „Mauritania“ udaje się do Ameryki. Do Londynu przybył wprost z Paryża.

W Londynie wybuchła burza oklasków, gdy na estradzie ukazała się drobna postać Amundsena o charakterystycznych rysach twarzy. — Tłumy przybyły na odczyt. Amundsen przemawiał po angielsku; powszechnie podziwiano, jak dobrze włada tym językiem. Kiedy Amundsen mówił o swej przyszłej podróży do bieguna i aparat projekcyjny rzucił na ekran obraz olbrzymiego statku powietrznego — wybuchł nieopisany entuzjazm. — Przypominano sobie że właśnie przed ośmiu laty podobne Zeppeliny niemieckie wyrządziły straszne spustoszenia w Londynie, obrzucając miasto bombami. Ale teraz nie nieść zagładę mają potworne okręty lotnicze, ale służyć nauce i postępowi myśli ludzkiej.

Dziennikarze, nieznośni ciekawscy, po skończonym odczycie otoczyli Amundsena kołem. Opowiedział im on o swej podróży po Europie. w czasie której wygłaszał w wielkich miastach odczyty o wyprawie podbiegunowej.

— Jestem zadowolony z wyników swej podróży, mówił Amundsen. Muszę jednak powiedzieć, że podróżowanie po Europie środkowej jest cięższe, niż wyprawa na biegun północny.

— W Austrji musiałem znieść wiele przykrości z powodu mego paszportu. W Berlinie oczekiwała mnie niemiła niespodzianka. Deputacja faszystów (Deutschvölkische) oświadczyła mi, że nie pozwoli na mój odczyt, jeśli nie cofnę swych oświadczeń z czasu wojny, obrażających Niemcy.

Jest bowiem znane, że Amundsen publicznie potępił wojnę łodziami podwodnemi, — rozpoczętą przez Niemcy. Kiedy Niemcy zatopiły statek pasażerski „Lusitania“, Amundsen odesłał wszystkie odznaczenia, jakie od Niemiec otrzymał. Jako syn norweskiego marynarza nie mógł spokojnie patrzeć na topienie bezbronnych pasażerów cywilnych. Przypomnieli to sobie teraz nacjonaliści niemieccy, a nawet nakładca, który miał wydać pamiętniki Amundsena w przekładzie niemieckim, oświadczył, że nie może ich drukować, jeśli Amundsen nie cofnie potępienia działań wojennych Niemiec.

Cóż zrobił Amundsen?

— Oczywiście nie cofnąłem niczego. Co powiedziałem, to powiedziałem. Od pierwszej chwili uważałem niemiecką wojnę łodziami podwodnemi za coś nieludzkiego. i dzisiaj jestem też tego samego zdania. To barbarzyństwo, strzelać do ludzi, którzy nie mogą się bronić i zatapiać okręty ratunkowe. Przy asystencji policji — mówił dalej Amundsen dziennikarzom — odbyłem jednak odczyt bez przeszkód.

— Następnej swej podróży nie odbędę na niemieckim statku powietrznym (takie bowiem były plany). Rząd włoski kazał zbudować dla mnie okręt powietrzny, który będzie się zwał „Norvegia“. Wyruszę ze Szpicbergów, przelecę nad Alaską. Przywiązuję bardzo wielkie nadzieje do swej podróży wiosennej i wierzę święcie w całkowite powodzenie statku powietrznego, skoro aeroplan zawiódł. W marcu w Szwajcarji wypróbuję nowy statek lotniczy. Koszta wyprawy pokryje Norweskie towarzystwo lotnicze i mecenas amerykański, nazwiskiem Elmsworth. Moja wyprawa będzie liczyła 18 uczestników.

Komunikaty

× STRAŻ MOGIŁ POLSKICH BOHATERÓW podaje do wiadomości, że na podstawie zezwolenia Dyrekcji Policji z dnia 8. października b. r. L. 1898/1500 uzyskała wyłączne prawo sprzedaży kwiatów, krzyżów, świec, chorągiewek, wieńców i t. p. w dniach 31. X., 1. i 2. listopada b. r. na cele swego Towarzystwa.

Sprzedaż na inne cele uważana będzie za nielegalną.

× KURSA SANITARNE REZERW DLA PAŃ rozpoczną się 1. listopada b. r. Zgłoszenia i informacje w Czerwonym Krzyżu, ul. Bielowskiego l. 6, od godz. 10—1 przedpoł.

× POSIEDZENIE ZARZĄDU UNIWERSYTETU LUDOWEGO odbędzie się w środę 14. b. m. o godz. 7-mej wieczór w lokalu przy ul. Bourlarda 5.

Zarząd.

× ZARZĄD „CHÓRU ROBOTNICZEGO“ zawiadamia, że przyjmuje się chętnych towarzyszy na czynnych członków Chóru. Wpisy oraz próba głosu w każdą środę o godz. 7-mej wieczór w lokalu przy ul. Zielonej l. 7. I. p. —3

Z ruchu zawodowego.

§ WSZYSTKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE winny rejestrować wszystkich bezrobotnych; w dodatku odbywać zebrania w Związkach Zawodowych w sprawie bezrobocia, oraz w sprawie zatrzymania podwyżki czynszów mieszkaniowych

Andreasik, sekretarz. K. Żelaszkiewicz, przew.

Biuro bezpłatnej porady prawnej

dla prenumeratorów „Dziennika Ludowego“ i członków P. P. S. zostało utworzone w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p. godziny urzędowania od 3—4 w środy i piątki. Dla prenumeratorów i towarzyszy partyjnych z prowincji udzielać się będzie porad listownie, należy tylko załączyć markę na odpowiedź.

Z wydawnictw.

„PRACOWNIK PAŃSTWOWY“. Ukazał się Nr. 3 miesięcznika „Pracownik Państwowy“, organu Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowników Państwowych.

Treść: O demokrację w państwie. H. Raabe. — O szkołę dla dzieci pracowników państwowych. Dyr. A. Rudnicki. — Ze zrzeszonych organnizacyj. Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich. — Z działalności Centralnej Komisji Porozumiewawczej Zw. Pr. Państwowych. H. K. — VII. Kongres Delegatów Związku Pracowników Pocz, Telegrafów i Telefonów R. P. — H. K. — Konsolidacja Ruchu Zawodowego Pracowników Umysłowych. W. Kościński. — Kronika.

W odcinku: Memorjał do p. prezesa Rady ministrów w sprawie zwrotu opłaty za wpisy szkolne.

Redakcja i Administracja pisma Warszawa, przy ul. Chmielnej 49 m. 3. — Prenumerata 1.50 zł. kwartalnie.

Cena ropy borysławskiej

BORYSŁAW 13. października. (AW). Cena ropy niezmieniona. Drobne trasakcje po 170 doł. efekt. Potwierdza się wiadomość z ubiegłego tygodnia o sprzedaniu przez firmę „Nafta“ 300 wagonów ropy borysławskiej po cenie 183 dol. za wagon.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.